

# Deep X Bobson, Zabierz mnie

Zabierz mnie stąd, gdzie powietrze nie pachnie  
Niepewnością jutra tuż przed dwunastą, sen  
Nie przypomina mi o tym że nie śpię  
Tylko spokojem otula abym zasnął  
Melancholia, trzymany w ryzach jestem jak niewolnik  
To nie Waterloo to Guantanamo odbiera mi dech jak waterboarding  
Zabierz mnie stąd, tam gdzie egzystencją nie rządzi przypadek  
I Jesteśmy wolni od niedoskonałości, genetycznych wad, kroplówek, strzykawk  
Niezbadane są wyroki Boskie, boję się matematyki, prawdopodobieństwa  
Dla niej jedna niewiadoma to nie problem  
Dla nas jedna niewiadoma to jest być albo nie być, żyć albo nie żyć,  
Wierzyć lub pustym wzrokiem zerkać w dół,  
Polepieni z kwantów, jesteśmy na chwilę tu, martwi i żywi – pół na pół  
Boję się czasem własnego cienia, chodź idzie prosto dumny wiem że to poza  
Dusi mnie zapach choroby, śmierć i już sam nie wiem czy to stres czy neuroza  
Zabierz mnie tam, gdzie będę bezpieczny nie będę musiał walczyć co dnia  
Dawane dobro powraca do ciebie, nie pochłonie mnie hipochondria  
Walczą ze sobą euforia i cicha depresja, energia w odmiennych stanach  
Synergia dwubiegunowych bytów – ludzi, niestabilnych tak naiwnych w planach  
Niezbadane są wyroki boskie mimo, że opisujemy glony i kwarki  
Jedno wiemy tylko tu na pewno, jesteśmy żywi, a będziemy martwi

Zabierz stąd mnie na chwilę  
Zabierz stąd, lecz nie na siłę  
Budząc się spadam z tobą w dół  
Zabierz stąd mnie na chwilę  
Zabierz stąd, lecz nie na siłę  
Chcę oddychać płucami, a oddycham tylko siłą woli

Podświadomie omijam prawdy, dryfuję ocean, lewituję ponad złym  
I niczym jest ból, to stan hibernacji tylko dystonia i bezdech go sprawi  
Aluzja jak klatki zwolnione tempo, nadmierna wrażliwość staje przede mną  
Sam już nie wiem co się dzieje wewnątrz, parasomnia zmienia prawo na lewo  
Odwraca bieguny znajduje spokój, cisza – lecz to tylko sobowtór ciszy  
Której brakuje w okół migracja od pragnień do stałych zawodów  
Co jest czym tu, ja nie mam pojęcia, oddaję się temu i nie mam wpływu  
Czy zakończy się tylko w częściach, a może w całości odstąpi od przygód  
I tak pędzę w tym rytmie zmiennym, pijany od zwrotów w tym beznadziejnych  
Spotykam ludzi, snują historię chciałbym im pomóc, dlaczego nie mogę  
Wyciągam rękę Ty stoisz daleko, odrealnienie jednak czuję obecność  
Coraz bliżej wyrwę Cię z tego, to tylko złudzenie bo wciąż za daleko  
Szeregi faz targają emocje, budzą zaspane układy nerwowe  
Cofają czas niejednokrotnie, wspomniały mi o tym, o czym chciałem zapomnieć  
Symboliczne obrazy i gesty, monofoniczne przekazy odeszły  
Czy to jawa, czy ciąg męczących snów, zabierz mnie stąd  
Budzę się spadając w dół

Zabierz stąd mnie na chwilę  
Zabierz stąd lecz nie na siłę  
Budząc się spadam z tobą w dół  
Zabierz stąd mnie na chwilę  
Zabierz stąd lecz nie na siłę  
Chcę oddychać płucami, a oddycham tylko siłą woli